Nr. 234. w Srodę dnia 7. Października 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 6. Października. — Z Nowego Jorku donoszą pod d. 26 z. m., że Burnside stanął w miejscu, w którem może wstrzymać konfederatów od ruchu skrzydłowego. Położenie Rosenkranza polepszyło się. Meade z swoją armią naprzód ruszył. Richmond zostaje bez obrony wskutek wysłanych posiłków jenerałowi Braggowi.

Hanower, 6. Października. — Synod został zagajony przez ministra Lichtenberga i wybrał hr. Beningsena prezesem.

Frankfurt n. M., 6 Październ. — Senat zezwolił na założenie filialnego banku darmstadskiego w naszem mieście dla handlu i przemysłu.

Berlin, 7. Października. — Najj. Pan raczył wynieść do stanu szlacheckiego pozasłużbowego jenerał-porucznika Jana Andrzeja Fryderyka Stiehle w Berlinie.

Berlin, 6. Października. — W tych dniach ma przybyć do Baden-Baden król Belgów i widzieć się z królem pruskim. Król Belgów podobno spowodowanym został do tej podróży wskutek rozmowy, którą miał z następcą tronu pruskiego, podczas jego przejazdu przez Brukselę do Anglii i który mu pewnych miał udzielić ważnych wiadomości.

— Prezes ministerstwa pan Bismark wrócił z Pomeranii do Berlina i dziś w południe ma się odbyć narada ministeryalna, gdyż pan Bismark wyjedzie w tych dniach do Baden-Baden.

— Krzyżowa gazeta donosi, że król Jmć wydał rozkaz gabinetowy do ministra wojny, aby podczas nadchodzących wyborów oficerowie i żołnierze armii nie na drodze służbowéj brali udział w wyborach.

— W niedzielę przyszła o godzinie 12. deputacya do Schulze Delitzscha w Poczdamie, celem doręczenia mu zebranego przez jego przyjaciół funduszu na utrzymanie jego niepodległe, aby mógł cały czas swój poświęcać dobru klas pracujących. Fundusz ten wynosi ma 50,000 tal., który pokryto do tego dnia przez podpisy do wysokości 47,000 talarów. Na czele deputacyi, która panu Schultze Delitzsch doręczyła tę summę, stał prezes Lette, jako przewodniczący w deputacyi stanowéj kongresu ekonomicznego i centralnego towarzystwa założonego w celu podniesienia pomyślności klas robotniczych. Pan Lette oświadczył panu Schulze Delitzschowi, że przyjąć powinien ten dar z dwóch względów, raz, że tylko w ten sposób może się niezawiśle poświęcać wielkiemu zadaniu około dobra ludu niemieckiego, powtóre, że jako mąż stanu dobrze to pojmie, iż w Niemczech za przykładem Anglii umieją równie zabezpieczać działalność mężów, którzy poświęcając dla swych ziomków swe prace narażają swoje i swojéj familii utrzymanie. Pan Schulze Delitzsch oświadczył, że po długiéj walce z sobą przyjmuje dar sobie ofiarowany ale w formie, aby fundusz ten zostawał w łączności z rzeczywistym celem założonym i dla tego uprasza o pomoc i radę swych przyjaciół w téj mierze na przyszłość. Przy oddaniu mu rzeczonego funduszu, ofiarowano mu album stósownie przyozdobione na pamiątkę wdzięczności stanu rzemieślniczego.

— Frankfurter Journal donosi z Berlina, że rząd pruski domaga się wydania redaktorów dziennika Frankf. Latern Stolzego i Schalka, których sądy pruskie skazały na kilkomiesięczne więzienie za obrazę majestatu. Rząd zwrócił się do rządów niemieckich, aby na mocy artykułu 4. uchwały bundestagowej z dnia 26. Stycznia 1854 r. tych redaktorów wydały. Artykuł rzeczony brzmi jak następuje: wydanie nastąpi na wniosek kompetentnego sądu lub jeżeli chodzi o schwycenie zbiegłego więźnia, dopełni tego władza administracyjna owego zakładu więziennego i wyda go władzom sądowym lub policyjnym okręgu, w którym obwiniony się znajduje.« Większa część rządów dała odmowną odpowiedź.

— Krzyżowa gazeta zaprzecza, ażeby prezes gumbińskiéj rejencyi pan Kries miał być postawiony na odstawce z powodu protestacyi, jaką założyć miał przeciw rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych co do postępowania urzędników.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 4. Października. — Do Gazety wrocławskiéj piszą: rozkaz naczelnika miasta, daty onegdajszéj, dostał mi się do rąk. O pięciu rozstrzelanych rzemieślnikach na placach warszawskich powiedziano, że śmierć ponieśli za ojczyznę. Podaną przezemnie wiadomość, jakoby dwóch z nich schwytano jako pospolitych przestępców, zbito ze strony właściwéj. Rozkaz dzienny mówi o wszystkich pięciu straconych, że po bohatersku stali przed licznymi umundurowanymi katami, chociaż przez cały dzień poprzedni wycierpieli straszliwe tortury moralne; ofiarowano im łaski, opiekę i pieniądze, jeżeli wydadzą tych, od których odbierali polecenia. Potwierdzają ich stałość umysłu i spokojność wszyscy świadkowie naoczni.

— Edykt oberpolicmajstra, nakazujący właścicielom odbywać rewizye u swoich lokatorów, przyjęto z pogardą. Radzą sąsiadom osób uznanych za zdrajców, aby co spieszniéj wynosili się z sąsiedztwa niebezpiecznego, aby nie cierpieć, skoro tamtych spotka wcześniéj czy późniéj kara zasłużona.

— Wyszło zawiadomienie, że rząd moskiewski zamierza rospisać kontrybucyą na kraj, a na samą Warszawę ma przypaść na zapłacenie 1,500,000 zł. Zakazano ją płacić. Daléj w rozkazie znajduje się obwieszczenie, że wielu zapłaciło podatek na nich rospisany, po napomnieniu ich jako zalegających. Nie podano ich nazwisk do wiadomości publicznéj, tylko przestrzeżono. Gdy zaś się naprawili, nie unikają inni z nimi styczności. Poznać to mogą po teraźniejszem z nimi postępowaniu. Mogą się przekonać więc, że dozwolenie doszło innych na drodze organizacyi.

— Wymieniono nazwiska ojca i dwóch synów Temkinów, którzy podatku odmówili. Są to jedyni, którzy przybyli z Rosyi i tu osiedli i niechcą płacić podatku narodowego. Nakoniec powiada rozkaz dzienny, że drukarz Jaworski bez dołożenia oporu sprzedał Moskalom swoją drukarnią na druk Dziennika Powszechnego i za to wyrokiem z dnia 29. Września za nieposłuszeństwo rządowi narodowemu i jako odstępca skazanym został na utratę praw obywatelskich i na wygnanie z kraju.

— Co się tyczy kontrybucyi, o któréj wspomina rozkaz dzienny, dowiedziałem się w kołach gubernialnych, że ta wkrótce ma być rozpisaną. Kontrybucya ta ma wynosić jeden procent od dochodu, który atoli ma ocenić policya.

— Na rogach ulic warszawskich czytamy obwieszczenie, w którem ofiarowano 5000 zł. nagrody temu, kto zwróci klejnot zaginiony jednemu mieszkańcowi w pałacu Zamoyskiego. Klejnot ten miał 8 większych brylantów, z których jeden dochodził wielkości tureckiego orzecha.

— W domach przy Marszałkowskiéj ulicy i przyległych rozkwaterowali się Moskale. Na kolei żelaznéj jeszcze nie zamówiono wozów, na transport wojska ku galicyjskiéj granicy. Poprzednie pogłoski opiewały, że po 2000 żołnierzy na raz dziennie mają przewozić ku granicy austryackiéj.

— Dzisiejsze wiadomości z teatru wojny przynoszą nam najprzód bliższą choć niezupełnie jeszcze dokładną wiadomość o potyczce w krakowskiem w okolicy Lelowa d. 30. Września, oraz pod Nowym Stawem i Niemcami w dniu 24. Września; daléj o utarczce w podlaskiem pod Wolą-Okrzejską między Demblinem a Żelechowem w d. 26. Września; nakoniec niedokładne doniesienie o świeżéj potyczce nad koleją warszawsko-petersburgską w mazowieckiem o kilka mil od Warszawy, stoczonej 30. Września.

Pomyślna potyczka w okolicy Lelowa w krakowskiem, a właściwie między Lelowem a Szczekocinami 30. Września przez oddziały Chmielińskiego, Zaremby i Ottona stoczona, była jednak dosyć krwawą. Ze strony polskiéj zginęło 30 ludzi, między nimi dowódzca jednego z walczących oddziałów odważny Otton (pseudonim). Moskale jednak daleko większą stratę ponieśli. W czasie potyczki oddział Zaremby (dawniéj Iskry) wszedł chwilowo w nieporządek, lecz następnie zebrał się i uporządkował. Moskale zażądali posiłków z okolicznych załóg.

O potyczce w lubelskiem w dn. 24. Września stoczonéj pod Nowym Stawem i Niemcami mamy bliższe i dokładniejsze doniesienia. Według nich, oddział Ćwieka, którym dowodzi dziś kapitan Walery Kozłowski, uderzył pod Nowym Stawem niedaleko Lubartowa na północ Lublina, na oddział moskiewski złożony z dwóch kompanij piechoty i pół sotni

kozaków, oddział ten pobił straciwszy 13 poległych i ścigał go aż do wsi Niemce, leżącej na drodze z Lublina do Lubartowa; lecz w tem miejscu przybyło z Lublina na pomoc Moskalom 8 rot piechoty, przeto Kozłowski cofnął się, a odwrót ten wykonał pomyślnie i bez szkody.

W podlaskiem oddział konny Grzymały, stanowiący właściwie eskortę jego jako naczelnika sił województwa podlaskiego, stojący w okolicy Okrzei, rozbił pod Wolą-Okrzejską kilkudziesięciu kozaków, ubiwszy im kilku ludzi, a za nim nadeszła piechota moskiewska, cofnął się w porządku. Kilku od niego odłączonych jeźdźców zaalarmowało przypadkowo twierdzę Demblin (Iwangorod) i uszło następnie licznej pogoni.

O znacznej potyczce stoczonej d. 30. Września blisko drogi żelaznej. warszawsko-petersburgskiej, to tylko wiemy z wiadomości przez Warszawę dziś nadeszłej, iż stoczył ją podobno oddział Jankowskiego w stanisławowskiem zwykle działający, że potyczka była krwawa i z obu stron wielu było poległych.

W ogóle mimo wielokrotnych porażek, siły polskie nie zmniejszą się; w miejsce poległych stają nowi walczący i bój toczy się zacięcie. Wymienimy tu niektóre hufce działające ciągle w różnych województwach Kongresówki. Siły polskie w podlaskiem i w lubelskiem są dosyć znaczne. W podlaskiem i w części mazowieckiego działa teraz 4ry oddziały piesze: Jankowskiego, Krysińskiego, Lutyńskiego i Żaczka, który to ostatni objął dowództwo nad oddziałem podpułkownika Adama Zielińskiego, gdy ten przed parą tygodniami mianowany został naczelnikiem sił województwa podlaskiego w miejsce podpułkownika Grzymały, który na własne żądanie otrzymał urlop. Oprócz tego jest w podlaskiem 9 małych oddziałów żandarmeryi konnej i kilka małych oddziałów żandarmeryi pieszej, oddających wielkie usługi powstaniu. W lubelskiem jest 3 znaczniejsze oddziały z piechoty i jazdy złożone: Cwieka, którym dowodzi Kozłowski, Rudzkiego i Wierzbickiego, nadto parę oddziałów żandarmeryi konnej. O oddziałach w krakowskiem czynnych mówiliśmy niedawno. W kaliskiem, gdzie teraz naczelnikiem sił wojewódzkich jest pułkownik Kopernicki, działa także kilka hufców pieszych i konnych: Słupskiego, Matusiewicza, Parczewskiego i inne. W mazowieckiem, gdzie naczelnikiem sił województwa jest pułkownik Michał Zieliński, czynnych jest również kilka oddziałów: między innemi Żychlińskiego dzieci warszawskich, Szumlańskiego, Bronisławskiego, Skowrońskiego. O oddziałach działających w płockiem mniej wiemy, a naczelnikiem tam sił wojewódzkich jest pułkownik Raczkowski. Najznaczniejsze może siły polskie są w województwie augustowskiem gdzie było także chwilowo kilka oddziałów z Litwy. Między innemi działają tam oddziały: pułkownika Aleksandra Landera, majorów Ostrogi, Gleba, Wiktora Hłaski, Micewicza, Pawła Brandta, Ignacego Kołyski. W sandomirskiem są oddziały Eminowicza, który pełni obowiązki naczelnika sił w tem województwie, i Rudowskiego, prócz małych oddziałów żandarmeryi.

Natężony ucisk do najwyższego stopnia ze strony moskiewskiej, trwa ciągle w Warszawie i w całej Kongresówce, podobnie jak w Litwie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. W Warszawie aresztują Moskale za najmniejszym pozorem lub bez pozoru w domach i na ulicach. Według listów z 1. Październ. przez nas otrzymanych, a których już zamieścić niemożemy, aresztowano tam w tym dniu wiele osób w mieście i na przedmieściach. Oficerowie napadają po ulicach na przechodzących, rewidują ich i więżą.

Z prowincyj donoszą o ucisku i gwałtach moskiewskich: w podlaskiem uwięzili świeżo wielu właścicieli ziemskich po wsiach, a z niektórych dworów pobrali prócz właściciela wszystkich mężczyzn; w krakowskiem Czengiery i Gawryłów, pierwszy w kieleckiem i jędrzejowskiem, drugi w proszowskiem, powiększyli także w ostatnich dniach liczbę aresztowanych; Gawryłów z wyprawy pod Działoszyce przyprowadził do Proszowic kilku jeńców, ale nie wziął ich na placu boju lecz spokojnych obywateli pochwytał po wsiach i miasteczkach i trzyma ich w ścisłem więzieniu w Proszowicach. Gdy coraz większą liczbę Polaków prowadzą Moskale do więzień, innych wywożą w głąb Rosyi i na Sybir: przed kilku dniami wywieźli Moskale, jak nam doniósł korespondent, 400stu więźniów politycznych z cytadeli warszawskiej koleją petersburską, jednych przeznaczonych na Sybir, drugich do twierdz, innych w sołdaty do rot karnych.

Po zupełnem złupieniu i zrabowaniu Litwy, łupi teraz rząd moskiewski Ukrainę, Wołyń i Podole; nałożył tam także, jak wiadomo, na właścicieli ziemskich wielką kontrybucyę, która wynosić miała według ukazu 10 pct. od dochodu czystego, a wistocie władze moskiewskie zdzierają po 20 i 30 od sta od dochodu brutto, to jest więcej nieraz jak cały dochód czysty, prócz tego wymuszają podatki. Gdy zaś właściciele nie są w stanie zapłacić odrazu takiej wielkiej sumy wśród dzisiejszych okoliczności, albowiem jedni są zrabowani przez żołnierstwo i hajdamaków, a wszyscy prawie bez żadnego dochodu z ziemi z powodu już to trudności sprzątnięcia zbóż, już to wielkiej drogości robotnika,—przeto władze moskiewskie sekwestrują ich ruchomy majątek i inwentarze, oddając je w dozór włościanom, a po pewnym terminie licytują i sprzedają za bezcen. Przypomnieć tu musimy, iż rząd moskiewski wydał niedawno ukaz darujący włościanom ziemię przez nich posiadaną, która jednak niebyła własnością rządu moskiewskiego; właściciele oddali ją wprzód włościanom za własność na polecenia rządu narodowego, który zapowiedział dekretem indemnizacyę właścicieli z ogólnych funduszów narodowych; lecz rząd moskiewski darując cudzą własność, nie myśli nawet o indemnizacyi. Cz.

Warszawa, 26. Września. — Moskale popełniwszy straszny gwałt 19go t. m., popełniają nowe, aby jakimkolwiek pozorem pierwszy gwałt zasłonić, ujrzawszy, że oburzył Europę. Ustanowili dwie komisye: jedną mającą badać i sądzić niewinnych mieszkańców obu domów hr. Zamoyskiego, których Moskale uprowadzili powiększej części skrępowanych do cytadeli, dopełniając wówczas bezprawia; druga komisya ustanowiona jest nad domami skonfiskowanemi. Chociaż Moskale wiedzą najdokładniej, iż zamach na Berga popełniły osoby na ulicy będące i na to mają dowody, chociaż także w domach nic nieznaleziono, usiłują jednak rzucić jaki pozór winy na mieszkańców i właściciela domów, aby swoją grabież i gwałt czemkolwiek zakryć. Przeciwko składaniu świadectw, iż strzał do Berga był dany z ulicy i ztamtąd rzucone granaty, zabezpieczył się rząd moskiewski dzikiem rozporządzeniem, iż wszyscy świadkowie zamachu będę karani jako wspólwinni, jeżeli sprawca nie jest schwytany; przeto gdyby teraz kto oświadczył, że widział jak się odbywał zamach, jak rzucano granaty z ulicy, skazał by go rząd moskiewski jako współwinnego. O każdym zamachu mogą dziś powiedzieć Moskale co im się podoba, potępić kogo zechcą, zabroniwszy owem rozporządzeniem składania wiarogodnych świadectw przez naocznych świadków.

Komisya nad mieszkańcami domów poleciła hr. Stanisława Zamoyskiego przenieść z gmachu cytadeli, w którym więżą wszystkich uwięzionych mieszkańców zrabowanych domów, do 10. pawilonu cytadeli; komisya zaś nad domami skonfiskowanemi rozsiewa bezczelne fałszywe pogłoski, że w domach tych było siedlisko rządu narodowego, skład broni, (gdyż znaleziono jeden rewolwer u siostry oficera służącego w wojsku rosyjskiem, której tenże dał do schowania); dalej, że tam robiono bomby itd. Wszystko to jest najzupełniejszym fałszem i najwidoczniejszą nieloicznością; bo gdyby tam było jakieś siedlisko rządu narodowego lub jakiś skład broni, to nikt nienaruszałby przecież miejsca tego robiąc w pobliskości zamach na Berga. Ale Moskale nie cofają się przed użyciem najoczywistszego fałszu, idzie im tylko o rzucenie pozoru obwinienia. Przy sposobie postępowania moskiewskiego i skrytem ich śledztwie, najfałszywsze, najnieloiczniejsze zarzuty, ogłaszane są za udowodnione; bo któż zabroni Moskalom twierdzić, że w pałacu hr. Zamoyskiego lub w domu do niego należącym, znaleźli wszystko to co im się podoba znaleść. Opowiadano mi np. jeden następujący fakt i to zupełnie z autentycznego źródła. Pewien pułkownik moskiewski przybył do swego znajomego i na dowód, że odkryto siedlisko rządu narodowego w pałacu Zamoyskich, zaczyna mu czytać znaleziony rękopism, w którym było co następuje: kwestorowie mieli obowiązek taki a taki, edylowie taki a taki, dyktator taki a taki, liktorowie itd. Według tego pułkownika miał to niby być skreślony program władzy rewolucyjnej; tymczasem były to po prostu notatki jakiegoś ucznia gimnazyum o urzędach dawnej rzeczypospolitej rzymskiej, to jest po prostu skrypt gimnazyasty, z tak zwanych *antiquitates Romanorum*. Na zasadzie podobnych dokumentów wykoują członkowie komisyi śledczej!

Od kilku dni chodziła fałszywa pogłoska o zabiciu znanego Drozdowicza, ajenta moskiewskiego, dziś jednak opowiadają to za rzecz pewną; miał być pchnięty sztyletem w samej bramie ratusza. Pogłoska ta jednak potrzebuje potwierdzenia.

Wczoraj w nocy aresztowano: Gerwazego Gzowskiego, Jana Musiałowicza wraz z żoną i panią Żebrowską. Wszystkie odstawiono do cytadeli. Cz.

Warszawa, 1. Października. — Mimo dekretu rządu narodowego, zakazującego dalsze wydawnictwo Dziennika Powszechnego, pismo to przecież dziś wyszło, nie od rzeczy będzie wyjaśnić Wam, jakim się to sposobem stało. Jaworski, dotychczasowy nakładzca tego pisma, któremu kontrakt z dn. 1. b. m. upłynął, pod żadnym warunkiem dalszego wydawnictwa podjąć się nie chciał; zamierzono więc użyć drukarni bankowej lub komisyi rządowej sprawiedliwości wszakże żadna z tych drukarni nie posiada ani pras odpowiednich ani dostatku czcionków. Rząd więc w nowe wszedł układy z p. Jaworskim, który chcąc się pozbyć natrętnego nalegania, zaprojektował, aby drukarnią od niego zakupić, przyjęto propozycyą i zapłacono Jaworskiemu rsr. 25,000. Drukarnią tę połączono z drukarnią komisyi sprawiedliwości, nadzór powierzono dotychczasowemu zawiadowcy tej ostatniej drukarni, Wiktoryanowi Noakowskiemu i płacę z 2000 na 6000 złp. mu podwyższono. Sobieszczański, starszy censor i zarazem redaktor Dziennika, podał się do dymisyi; za karę pozbawiono go emerytury, a miejsce jego zajął Pawliszczew urzędnik do szczególnych poruczeń przy namiestniku, poprzednio naczelny prokurator rządzącego senatu. Z współpracowników dotąd jeden tylko wziął dymisyą, kilku zecerów potajemnie umkło, innym płacę zdwojono, z zagrożeniem wszakże, że jeżeliby który poważył się wydalić, natychmiast pod sąd wojenny oddanym będzie. Takie środki zapobiegły chwilowo upadkowi Dziennika, trudno jednak spotnać się z tem pismem, bo wszyscy zaprzestali prenumerować je, a rozkosiciel dziś w kilku miejscach niegrzecznie uczęstowano.

Nie dziwi nas bynajmniej, że niektóre dzienniki zagraniczne podejrzywają wiarogodność wieści o barbarzyńskich wybrykach żołdactwa moskiewskiego przesyłanych, trzeba nawczem być świadkiem tego co się tu dzieje, aby uwierzyć. W dniu 29. b. m. kilku oficerów w najbrutalniejszy sposób zaczepiło dwunastoletnią Maryannę Żabolicką, córkę urzędnika straży skarbowej pod Nr. 1860 przy ulicy Zakroczymskiej zamieszkałego; przeklękniona dziewczyna przyspieszyła kroku, jeden z napastników pobiegł za nią z dobytym pałaszem i w chwili, kiedy wchodziła w bramę domu, tak silnie ciął w nogę, że kości od pięty aż po palce mocno jej strzaskał, życie biednej tej dziewczyny dotąd w niebezpieczeństwie, a jeżeli się wyleczy, w każdym razie w ciężkiem pozostanie kalectwie.

W zeszły poniedziałek Józef Dangiel właściciel dóbr Wola Gołkowska pod Piaseczną w powiecie warszawskim, napadnięty został przez oddział dragonów i bez najmniejszego powodu zarąbany na miejscu, podczas kiedy ludzi swoich przy wybieraniu kartofli doglądał; oprócz niego zarąbano kilku włościan pracą rolną zajętych.

W dniu 29. b. m. Józef Kłossowski były patron przy trybunale cywilnym w Radomiu, ostatnio naczelnik wydziału cywilnego komisyi rzą-

dowej sprawiedliwości, udając się do własnego majątku w gubernii Radomskiej położonego, około godziny 7. wieczorem pod wsią Mrokowem nieopodal od miasta Turczyna, napadnięty został przez dragonów, z których jeden z pistoletu pierś na wylot mu przestrzelił, a inni pałaszami porąbali. Z Mrokowa posłano natychmiast sztafetę do Warszawy po doktora Freja, oberpolicmajster jednak odmówił wydania paszportu, a kiedy następnego dnia doktorowie Frej i Helbich po załatwieniu wszystkich formalności paszportowych, udali się do Mrokowa, pomoc wszelka już była spóźniona, bo Kłossowski na kilka minut przed ich przybyciem ducha wyzionął.

Dzisiejszej nocy aresztowano Marcelego Pawłowskiego adwokata przy sądzie apelacyjnym i Aleksandra Pawłowskiego patrona trybunału.

D. P.

Warszawa, 2. Października. — Gdziekolwiek policya lub oficerowie gwardyi pełniący służbę policyjną w Warszawie znajdą niezamkniętą na klucz bramę domu, karzą sztrafem 50 rsr., wstawiając egzekucyę. Kto ma pieniądze płaci jak dostanie egzekucyę, ale było kilka zdarzeń z niezamożnemi osobami i te są smutne. Jeden taki właściciel małego drewnianego domu na bocznej ulicy, niemający nawet za co utrzymać stróża, siadywał sam na bramie, ale kiedyś udało się policyi wpaść w chwili tej właśnie, kiedy oddalił się nieco. Skazano go na zapłacenie 50 rs. i posłano 6 żołnierzy na egzekucyę; właściciel miał ledwie kilka złotych na utrzymanie familii dość licznej, a tu za godzinę przysyłają jeszcze czterech żołnierzy, za drugą godzinę jeszcze 5ciu. Dzień zeszedł na próżnych staraniach; na drugi dzień przysłano 30 żołnierzy, którzy tem bardziej mścili się, że im nie płacono egzekutnych pieniędzy 15 gr. na człowieka. Nareszcie właściciela wsadzono do aresztu. Po długich staraniach i protekcyach nieszczęśliwa żona ledwie na trzeci dzień wyprosiła, że puszczono jej męża, objaśniając, że jeżeli będzie w areszcie trzymany, to przecie nie będzie w stanie starać się o pieniądze. Częścią od znajomych, częścią ze składek miłosiernych osób zebrał biedak karę 50 rubli i kilkadziesiąt złpol. egzekutnego żołnierzom i wrócił do swego ubogiego domku zrujnowanego zupełnie.

Aresztowania są bardzo liczne. Dn. 26go b. m. aresztowano: Gerwazego Gzowskiego urzędnika z bióra ordynacyi Zamoyskich; Jana Musiałowicza, urzędnika z kolei warsz.-wiedeńskiej, jego żonę i wychowanicę. Aresztowano także panią Żebrowską, właścicielkę domu przy ulicy Mokotowskiej. Była także rewizya u PP. Kanoniczek na ulicy Senatorskiej, gdzie wzięto jakąś guwernantkę, której nazwiska niewiem. Dziś uwolniono z cytadeli kilku urzędników kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Z placu boju słychać tylko niepewną wiadomość o jakiejś pomyślnej dla nas potyczce między Łowiczem i Kutnem. Cz.

Radom, 23. Września. — W Radomiu jak i w całym kraju Moskale do najwyższego stopnia natężyli ucisk; wszystkie prawie więzienia przepełnione. Kryminalistów zwykłych przenieśli Moskale do klasztoru Bernadynów, a więzienie kryminalne napełnili więźniami politycznemi, z któremi srodze postępują.

Trzy już transporta tych ofiar różnego stanu i wieku wyprawili ztąd Moskale w głąb Rosyi jednych do robót ciężkich na Sybir, drugich na wygnanie, innych nakoniec do rot karnych orenburgskich. 1szy transport wysłany dnia 9. Kwietnia składał się z 140, drugi 16. Maja z 76, trzeci 17. Lipca z 42, a pomimo to jeszcze przeszło 200 znajduje się w więzieniu. Liczbę tę powiększył świeży transport z Kielc dn. 1. Września przybyły. Samych księży jest uwięzionych 10, a mianowicie Telesfor Żaborek gwardyan tutejszych Bernadynów, ks. Paulin Domański i Roch z tegoż klasztoru, ks. Szymański prefekt szkół żeńskich, proboszcze z Lissowa, Petrykoz i kilku z innych parafij. Z właścicieli ziemskich, których tu jest w więzieniu do 30, wymienię Krygiera z Bznowa, Prendowskiego z Mirca i Józefa Jakubowskiego z Fałkowa; ten ostatni wzięty został z 3ma synami: Kazimierzem, Bolesławem i Stanisławem. Aby tem więcej nieszczęśliwemu ojcu dokuczyć, zamknęli go nie w jednej z synami izbie, ale każdy siedzi oddzielnie. Pani Jakubowska żona i matka tych nieszczęśliwych, oraz wiele innych matek i żon przebywa w Radomiu, aby w czemkolwiek złagodzić los swych mężów i synów.

Oprócz obywateli jest znaczna liczba oficyalistów dworskich, mieszczan, rzemieślników i włościan, a pomiędzy nimi kilkunastu Krakowiaków i Galicyan. P. Rytter (z Krakowa) człowiek dowcipny i wesoły, pomimo smutnego położenia swego, zyskał sobie tu ogólną sympatyę, a swym humorem osładza chwile innym więźniom.

Teraz słówko o członkach komisyj. Dwie są w Radomiu komisye jedna śledcza, druga wojenna. W pierwszej przewodniczy pułk. Dobrowolski, w ostatniej Kazanowicz; do liczby członków należą: Gulewicz, Szyszkin, Senger (pułkownik dragonów). Zapytany raz w zaufaniu jeden oficer tutejszy rosyjski liberał prawy, co sądzi o dopiero wymienionych członkach, wyrzekł bez namysłu: »Jest li derewo na katorom, dostojni oni wisiet.« Szyszkin (major) indagował przez dni 15 nieszczęśliwego Wiśniewskiego, zadając mu straszne męki przy śledztwie. Wiśniewski jednak nikogo nie wydał i zginął mężnie d. 16. Lipca na szubienicy, pozostawiając sędziwą matkę, żonę i 4ro dzieci. Czterech ujętych z Wiśniewskim jeczy tu jeszcze w ciężkiem więzieniu. Jeden z nich jest Goldman, synowiec Goldmana niegdyś biskupa sandomierskiego, drugi Zamościcki. Goldmanów było dwóch braci u Wiśniewskiego, starszy poległ w śmiertelnym boju gdy byli otoczeni.

Przed miesiącem członkowie komisyi śledczej uradzili, aby wszystkich obwinionych w ostatnich czasach o podburzanie włościan, podpalanie, rabunki itp., zbrodnie kryminalne, a przez wójtów gmin i burmistrzów nadesłanych do więzienia uwolnić z pod dochodzenia sądu poprawczego. Kiedy dozorca więzienia gołosłownemu żądaniu pułkown. Sengera zadosyć uczynić nie mógł, nadeszła piśmienna odezwa komisyi do sądu, na mocy której 17 zbrodniarzy takich wraz z odnośnemi aktami sądowemi musiano wydać komisyi, która niby dla dalszego śledztwa osadziła ich po celach razem z więźniami politycznemi; łatwo tu odgadnąć że haniebny ten wybieg, od dawna przez Moskwę u nas praktykowany, pragnie zużyć tych wyrzutków jako wiernych szpiegów, a następnie wynagrodzić wolnością.

Miasto nasze zawsze w dość znaczną załogę różnej broni żołdactwa jest zaopatrzone, 3000—4000 oprócz 2 secin kozactwa. Nie mogąc się pomieścić w koszarach zamiejskich, zajętych w części na lazareta i różne składy, zajmują więc dowolnie bez żadnych paletów kwaterunkowych a nawet bez wiedzy magistratu, domy i podwórza w których są stajnie, na kwatery dla siebie. Ktoby się śmiał oprzeć temu, wyrzucają jego rzeczy i meble a lokal przemocą biorą. Jednemu kozakowi, w dniu 29. Sierpnia, podobało się strzelić blisko domu posesyi Leszczyńskich do ptaka, zapalona przybitka padła na poszycie słomiane stodoły, i od tego wkrótce tak gwałtowny powstał ogień, że stajnia, stodoła pełna zboża, tudzież dom przyległy mieszkalny stały się pastwą płomieni. Dzierzawca posesyi tej do Pana Boga tylko może iść ze skargą, choć ma kilkunastu świadków, że kozak tę szkodę mu zrządził.

Naczelnikowi wojennemu moskiewskiemu Uszakowowi podobało się urządzić z podoficerów moskiewskich policyę miejską i uzbroić ich w kije, którem pozwolił i zalecił im bić wszystkich, gdy więcej jak trzech rozmawiających na ulicy ujrzą. Nadto temuż panu życia i śmierci podobało się także wydać rozkaz, aby nikt po godzinie 8ej wieczorem niechodził po ulicach, kiedy właśnie po skwarnych upałach każdy pragnąłby odetchnąć świeżem powietrzem. Od godziny więc 8. wieczór cała ludność Radomia jest uwięziona. Cz.

Z nad Narwi, 20 Września. — Pospieszamy z doniesieniem o szczegółach utarczki świetnej dla oręża polskiego jaką przedwczoraj stoczono w województwie augustowskiem nad samą granicą pruską.

Połączone oddziały Micewicza, Brandta i Millera postanowiły zrodić wyprawić wyprawę na posterunek objeszczyków moskiewskich stojący we wsi Wincencie przy tamecznej komorze celnej. W tym zamiarze dnia 18 Września odkomenderowano 400 strzelców pieszych i kosynierów tudzież około 100 jazdy pod dowództwem dzielnego kapitana Seweryna z poleceniem, aby z pierwszem brzaskiem dziennym wpadł do pomienionej wioski i wyrugował z niej objeszczyków. Ten zręcznie zaszedł Wincentę z dwóch stron, to jest od wiosek Bieliki i Kozłowa, tak że jedna tylko droga pozostawała Moskalom do Prus, której niepodobna było osadzić, ponieważ wspomniona komora zaledwie o 200 kroków od granicy pruskiej jest oddalona. Piechota nasza nie działała w tej potrzebie, bo zadaniem wyprawy było wyciągnąć tylko Moskali głębiej w kraj od grrnicy pruskiej. Ukryta więc piechota polska oczekiwała, dopóki nieprzyjaciel w liczbie 450 ludzi zaalarmowany przez garstkę naszej jazdy, nie wyjdzie ze wsi — a wtedy miała nań uderzyć.

O świcie tedy dzielne nasze wiarusy, zniosłszy bez wystrzału moskiewską placówkę, wpadli do Wincenty i natarli na struchlałych i wcale nie przygotowanych objeszczyków. Wówczas żołnierstwo moskiewskie poczęło uciekać: po większej części na nieosiodłanych koniach, z pałaszami tylko w ręku, mając »na czele« kilkunastu oficerów, z żałosnym wrzaskim »spasi Boh« pędzili za granicę pruską. Co nie zdążyło przedrzeć, to wpław rzucało się przez rzekę; lecz 18 zginęło. Dziesięć koni, kilkadziesiąt karabinów, znaczna liczba siodeł, parę centnarów prochu, nieco ładunków i różne inne rekwizyta wpadły w ręce naszych. Ponieważ zaś zgraja objeszczyków, w mniemaniu, że Polacy w wązkiej szyi Augustowskiego uie zdołają się ostać, obrała sobie Wincentę za stałe siedlisko, aby z niej wypadając mogła bezkarnie łupić sąsiednie wioski, co tym bardziej jej sprzyjało z powodu nader bliskiej granicy pruskiej; przeto nasi, chcąc tych łupiezkich objeszczyków na zawsze ztmtąd wyrugować, zniewoleni byli, po wyparowaniu nieprzyjaciela spalić komorę, kordon i stajnie objeszczyków.

Ochłonąwszy z przestrachu, przeszli napowrót na terytoryum Królestwa i udzeli na ów oddziałek jazdy, przed którymi uciekli byli do Prus; jazda ta cofała się według powyżej wspomnionego planu i Moskale szli za nią do wsi Kozły. Tu przyjęci zostali Moskale rzęsistym ogniem przez zasadzoną piechotę i rąbani przez kosynierów, stracili 42 ludzi i w największym nieładzie pierzchnęli znowu do Prus, gdzie aż do chwili, w której to piszę, znaczny oddział moskiewski przebywa.i

Po tej potyczce zwycięzkiej, Brandt obawiając się, aby kolumny moskiewskie wysłane z Łomży i ze Szczuczyna nie otoczyło go, ruszył w inną okolicę dając rękojmie tem świetnem zwycięstwem, że i w pochodzie swym podobne niespodzianki Moskwie wyrządzać będzie.

Ze strony Polaków zginęło w tej potrzebie 3ch jezdzców, kilku jest rannych, piechota prawie żadnych strat nie poniosła, bo do wprowadzonych w zasadzkę Moskali strzelała zakryta. Strata jazdy była także mała bardzo porównaniu z moskiewską, bo napadnięci Moskale znienacka w Winwncie, prawie się nie bronili, tylko uciekali od razu do Prus.

W parę godzin po oddaleniu się wojska narodowego, kilkadziesiąt objeszczyków wróciło do Wincenty i przez zemstę zapaliło tę wioskę. Skutkiem tej pożogi największą stratę ponieśli obywatele Białosuknia i Janczewski; pierwszemu spłonęło kilka domów, drugi utracił dworek i zabudowania gospodarskie wraz z całorocznem zbiorem. Niezaprzeczoną jest rzeczą, że porucznik Medyanow własną ręką zabudowania Janczewskiego podpalił. Wieś Kozioł podobnież Moskale całkowicie w perzynę obrócili.

Jeszcze dodam jeden szczegół: kapitan objeszczyków nazwiskiem Skoryna, jest mocno cierpiący w skutek tego napadu; albowiem w czasie szybkiego natarcia Polaków i popłochu między Moskalami, wpadł, zapewne przez nieuwagę, w dół napełniony do połowy świeło gaszonem wapnem i tam przez cały czas pobytu Polaków w Wincencie, z nadwerężeniem zdrowia, przesiedział. Cz.

Francya.

Paryż, 4. Października. — Pays i la France zbijają dziś podania dziennika la Presse, w których la France upatruje manewr rosyjski i daje do zrozumienia, że Girardina organ zostaje na żołdzie rosyjskim. Już dawniej podejrzywano Girardina że bierze pieniądze od Rosyi. Pays powiada w tej mierze: jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że żadne nowe nie toczyły się układy między dworami paryskim, londyńskim i wiedeńskim względem Polski i z powodu ostatniej odpowiedzi rosyjskiej. Wszystko, co w tej mierze pisze la Presse, niema podstawy.

— Memorial Diplomatique zaręcza, że w sprawie polskiej nie było nowszych konferencyi i wymiany depesz. Poczytuje za rzecz prawdopodobniejszą, iż Francya oświadczenia Rosyi i Anglii o traktatach z roku 1815. po prostu weźmie do akt i o tem zawiadomi wszystkich podpisanych na traktacie wiedeńskim, nie wyłączając nawet Rosyi.

Austrya.

Wiedeń, 28. Września. — Botschafter donosi o angielskiej nocie, która tu wczoraj miała nadejść, a której główną treść stanowić ma wniosek, aby mocarstwa zachodnie i Austrya uznały tytuł posiadania, przez Rosyą w traktatach 1815 nabyty, za wygasły i żeby to oświadczyły w Petersburgu. Według wiadomości w wiarogodnych kołach zasiągniętych, spodziewać się można ze strony Anglii komunikacyi do podobnego celu, co ów wniosek przez Botschaftera wskazany zmierzających; ale czy wczorajszy kuryer przywiózł rzeczywiście podobną notę lub czy nadeszła tylko wiadomość, która pozwala się spodziewać podobnej noty, o tem jak na teraz niewiele można powiedzieć. Jeszcze bardziej stanowczych komunikacyi spodziewają się tu z Francyi. Wiadomość, że z Paryża napierają na Austryą, aby uczyniła stanowcze kroki w celu przeprowadzenia postawionych przez nią sześciu punktów, nie jest zupełnie bezzasadną. Jednak kategorycznego żądania dotychczas nie postawiono, a to, co w tym względzie donosi Nation, jeśli nie jest mylnem, to przynajmniej przedwczesnem. Dotąd dano z Paryża tylko tyle i to z pewnym naciskiem do zrozumienia, że trzeba zrobić jakiś krok dalszy, a dalsza bezowocowna pisanina not ustać musi. Stanowczo sformułowanych wniosków ani żądań dotąd jeszcze niema. W tutejszej kancelaryi spraw zewnętrznych panuje, jak się zdaje, wielka nieporadność; być może, że się robią wielkie zapędy i przygotowania, ażeby w końcu nic nieznaczące, prawie dziecinne uchwały chwilowo ogłoszono za stanowcze. W kołach półurzędowych, co zapewne niebawem odbije się w organach rządowych, tak mniej więcej rozumują: »Austrya nie może i niechce wypowiadać wojny Rosyi. Stosunki jej, finansy, nieukończona budowa konstytucyjna, najnowsze wdanie się w sprawę niemiecką, niepozwalają na to. Również jej stosunki i tradycye nie pozwalają na uznanie powstania i uważania go za uprawnioną stronę wojującą. Ale niechce ona także iść wspólnie z Rosyą i stać się spólniczką olbrzymich zbrodni rządu petersburgskiego lub w inny jaki sposób zaprzeczać krokom, które dotąd wspólnie z Zachodem poczyniła w sprawie polskiej.

Możnaby mniemać, że przecież teraz zapadnie jakie energiczne postanowienie w celu wydobycia się z tego dyllematu. Gdzież tam! Pomagają sobie sofistycznym wybiegiem wmawiając w siebie, »że Rosya w zasadzie przyjęła sześć punktów« i tylko o tyle zachodzi różnica, że rząd petersburgski owe sześć punktów wykonywać chce po stłumieniu powstania; Austrya zaś i mocarstwa zachodnie żądają natychmiastowego wykonania. O tem, że ta różnica stanowi rdzeń całej kwestyi, jak się zdaje, nie bardzo tu lubią słuchać. Za to znów głoszą: »Austrya niezadługo wysunie naprzód przedewszystkiem religijną stronę sprawy polskiej, kwestyą równego prawa dla kościoła katolickiego, traktatami zagwarantowanego. W dotychczasowych stadyach układów Austrya ze względu na Anglią nie mogła podnosić, tak jak sobie zamierzała, strony religijnej; teraz zaś z całą energią chce się wziąść do poruszenia i załatwienia tej sprawy.«

Obrót ten z świeckiego zamętu na ciasno odgraniczone religijne pole, jakby z pola bitwy do spokojnego zacisza klasztornego, być może, że jest stałym zamiarem hr. Rechberga, ale prawdopodobnie niezadługo da się od tego odwieść. Szlachetny hrabia, ile razy zbliżyła się konieczność rzeczywistego postanowienia miał podobne zamiary i pomysły, jednak w końcu zawsze dawał się odwodzić od swych może dobrych, ale w każdym razie bezowocnych i jednostronnych pomysłów.

P. S. Po ukończeniu już listu odbieram jeszcze następującą wiadomość, którą na prędce dopisuję. W ostatni czwartek książę Grammont miał z hr. Rechbergiem konferencyą, na której udzielił mu właśnie co przesłaną notę p. Drouyn de Lhuys tej mniej więcej najgłówniejszej treści: »Dalej tak rzeczy iść nie mogą, trzeba coś zrobić; Austrya niech postawi wniosek.« O ten ostatni punkt »stawianie wniosku« opiera się »wiadomość o żądanie przeprowadzenia sześciu punktów i inicyatywy austryackiej«, którą podała Nation.

W tutejszych sferach wiele krwi napsuło ogłoszenie w Monitorze noty rządu narodowego do księcia Czartoryskiego, tak, że książe Grammont dawać miał jakieś w tym względzie wskazówki. Cz.

Kronika miejscowa.

Poznań, 7. Październ. — W tych dniach przybył tu, jak donosi Ostd. Ztg. do król. gimnazyum Dr. Brieger oddalony na drodze dyscyplinarnej z posady nauczycielskiej przy gimnazyum w Stolpie. Zaprotestował on przeciw temu przeniesieniu, objął atoli tu posadę tymczasowo dla zabezpieczenia sobie prawa.

Przybyli do Poznania dnia 6. Października.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Lichtnegger z Thüringen, Raymund z Weissensee, Jasiński z Skoków, Domański z Nierzychowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Stahr z Eckstelle, Suchorzewski z Puszczykowa.

HOTEL PARYSKI: Tłoczyński z Czarnkowa, Bilarzewski z Turza, Lenz z Goliny dług., proboszcze Kowalski z Czeszewa, Gieburowski z Brodów, Waliński i Mrowczyński z Pniew, Matczyńska z Młodocina, Przygodzki z Targowejgórki.

HOTEL BERLIŃSKI: Jouanne z Lussowa, Fähndrich z Skwierzyny, Berndt z Wągrówca, Wilde z Sremu, Kassinoff z Rosyi, George z Berlina, Forst z Akwizgranu, Schlesinger z Torunia, Bötticher z Wschowy, Jerzykowski z Trzemeszna, Nawrocki z Urbania, Wągrowiecki z Szczytnika, Kiesewetter z Mikuszewa.

POD ZŁOTYM ORŁEM: Szymański z Bielaw, Jerzykowski z Poznania, Węsierski z Modliszewka, Szołdrzyńska z Goliny.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: von Portugal z Berlina, mała Rycerska ul. nr. 6.

Z dnia 7. Października.

BAZAR: Zalewska z Słupcy, Dziembowski z Kłudziny, Sawicki z Rybna, Radoliński i Niemojewski z Kajewa, Miłkowski z Popówka, Radoński z Kociałkowejgórki, Wiesiołowski i Skarzyński z Polski.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Trampe z Chudopsic, Ewald z Bydgoszczy, Jacoby z Cylichowy, Strich z Berlina, Vaugoin z Wiednia.

HOTEL DU NORD: Ponińska z Komornik, prob. Kantorski z Mokronosa, Prejbisz z Gostynia, Nowacki z Wronek, Moszczeński z Rzeczycy.

POD CZARNYM ORŁEM: Karczewska z Wrześni, Modlibowski z Golinki, Lesser z Markowic, Przybylski z Biechowa, ks. Styczyński z Gniewkowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Gorzeński z Smiełowa, Schöneberg z Leszna, Riemer z Hirschberga, Kramme z Merseburga, Tuszkowski z Wrześni.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Formes z Berlina, v. Cramer z Chodzieża, Rötschke z Cromlau, Amende z Magdeburga, Laffkowitz z Zielonogóry, Jung z Bielefeldu, Appel z Berlina, Sauer z Gdańska, Rosenheim z Heidingsfeldu.

HOTEL PARYSKI: Winzewski z Wrześni, Kiesewetter z Mikuszewa, Redner i Grodzki z Zbąszynia, ks. Byczyński z Piły, Libelt z Czeszewa, Mittelstädt z Niepruszewa.

HOTEL BERLIŃSKI: Klug z Rabowca, Bartelsen z Starołęki wiel., Hoffmann z Strzyżmina, Mischner z Starego Tomyśla, Meissner z Kiekrza, Dütschke z Rąbczyna, Seidel z Pierzen, Christ z Rogoźna, Franke z Berlina, Dorret z Hoszcza, Wollmann z Borku.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Gattmann z Grodziska, Lissner z Nowegomiasta, Fischer z Wrocławia, Silberstein z Buku.

OBWIESZCZENIE.

W miesiącu Październiku r. b. poniżéj wymienieni piekarze sprzedawać będą chleb żytni i bułki po następujących najcięższych wagach:

1) Chleb po 5 Sgr.

	funt.	łut.
Antoni Chwałkowski, Zawady Nr. 109.	6	—
Józef Rychlicki, ul. Półwiejska Nr. 16.	5	5
Wdowa Kostrzewska, Ostrowek Nr. 23.	5	—
Józef Górski, Srodka Nr. 55.	5	—
Ludwik Nowicki, Rynek Nr. 71.	5	—

2) Bułki po 1 Sgr.

	łut.
Józef Rychlicki, ul. Półwiejska Nr. 16.	18
Ludwik Rau, Rynek Nr. 9.	18

Zresztą odwołuje się do tak pieczywa na miejscach sprzedaży wywieszonych.

Poznań, dnia 6. Pazdziernika 1863.

Król. Prezes Policyi.
v. Baerensprung.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 6. Październia 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) mały obrot. Na Paźdz. $32^1/_6$ list. 32 pien., na Paźdz. Listopad $32^1/_6$ list. 32 pien., na Listopad Grudzień $32^1/_2$ list. $32^1/_4$ pien., na Grudzień Styczeń $32^2/_3$ list. $32^1/_2$ pien., na Styczeń Luty 33 list. $32^5/_6$ pien., na wiosnę 34 list. $33^3/_4$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) lepiej. Na Paźdz. 14 list. $13^{11}/_{12}$ pien., na Listopad $13^5/_6$ list. $13^{19}/_{24}$ pien., na Grudzień $13^5/_6$ list. $13^{19}/_{24}$ pien., na Styczeń $13^5/_6$ list. $13^{15}/_{24}$ pien., na Luty $13^{11}/_{12}$ list. $13^5/_6$ pien., na Marzec $14^1/_{12}$ list. 14 pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 6. Października.

Pszenica 50—62 tal.

Żyto na Paźdz. i Paźdz Listopad $36^3/_8$ tal., na Listopad Grudzień $37—36^1/_2—^3/_4$ tal., na wiosnę $38—^1/_4$ tal.

Jęczmień wielki i mały 33—39 tal.

Groch do gotowania 44—48 tal.

Groch na pastwę 44—48 tal.

Rzep zimowy 88—90 tal.

Rzepik zimowy 88—88 tal.

Olej lniany $15^3/_4$ tal.

Okowita na Paźd. $14^{11}/_{12}$ tal., na Paźd. Listopad $14^1/_2—^5/_{12}—^2/_3$ tal., na Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń $14^1/_2—^2/_3$ tal., na Kwiecień Maj $15^1/_6$ tal.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

dnia 7. Października 1863 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	1	3	2	3	9
Pszenicy średniéj	1	27	6	2	—	—
Pszenicy ordynaryjnéj	1	22	6	1	25	—
Żyta przedniego, szefel	1	15	—	1	16	3
Żyta lżejszego	1	10	—	1	12	6
Jęczmienia dużego, szefel	1	5	—	1	10	—
Jęczmienia małego	1	2	6	1	7	6
Owsa, szefel	—	24	—	—	25	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	1	12	6	1	15	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	10	—	1	12	6
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	11	—	—	13	—
Masła, garniec	2	10	—	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 3. Październiuka	13	22	6	do	13	27	6
„ 5. „	13	25	—	„	14	—	—
„ 6. „	14	—	—	„	14	5	—
„ 7. „	14	—	—	„	14	7	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.